



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 17 LISTOPADA 1951 R. Nr. 46 (489)

CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	... 1/3 sh.
w Austrii	... 1.50 Sch.
w Belgii	... 7 fr. b.
w Francji	... 40 fr. fr.
w Holandii	... 60 cent.
w Niemczech	... 60 Pf.
w Portugalii	... 3 esc.
w Szwecji	... 90 öre
w Włoszech	... 60 lir.
w Brazylii	... 3.5 Cr.
w Australii	... 1 sh. 9d.
w Argentynie	... 2.50 peso
w Kanadzie	... 20 cent.
w Stanach Zjedn.	... 20 cent.
w Szwajcarii	... 60 rp.

W 489 NUMERZE:

„Historia“, która przejdzie do historii — Ewa Mieroszevska
 „W Zawierusze Dziejowej“ — L. R.
 Oficyna poetów i malarzy
 Za przewodem wasala — Jan Kuczawa
 „Zimny“ kryzys we Francji — A. B.
 Czy tylko walka z chuliganstwem? — S. Klinga
 Wspomnienie o Witosie — Xawery Glinka
 Rozprawa z Sowietami czy z Polską? — R. P.
 Marek Korda (?) — J. Jasieńczyk

List min. Sokołowskiego do p. Trygve Lie

Minister Spraw Zagranicznych M. Sokołowski wystosował w dniu 6 listopada br. następujący list do Sekretarza Generalnego Zjednoczonych Narodów Trygve Lie:

1. W imieniu Rządu Polskiego na wygnaniu składam na ręce Waszej Ekscelencji uroczysty protest przeciwko ponownej obecności na tegorocznym Ogólnym Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów delegacji mianowanej przez satelicki reżym komunistyczny wprowadzony i utrzymywany w Polsce przez okupacyjne wojska sowieckie. Delegacja ta reprezentuje jedynie reżym, który pozbawił Polskę wolności. Natomiast w żadnym wypadku nie może być uważana za wyraziciela poglądów i interesów polskich, a jej poczynania i oświadczenia na terenie Zjednoczonych Narodów nie mogą ani prawnie, ani moralnie, w niczym wiązać narodu i państwa polskiego.

2. W piśmie z dnia 22 września 1950 roku, jakie miałem zaszczyt wystosować do Waszej Ekscelencji z okazji V Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, wskazałem na prześladowanie ludności pod okupacją sowiecką w Polsce oraz na bezustanne naruszanie przez reżym komunistyczny praw i godności człowieka. W ciągu minionego roku prześladowania policyjne oraz stosowanie metod ludobójstwa politycznego i społecznego wzmożyły się znacznie. Terror polityczny uderza we wszystkie warstwy ludności. Jednocześnie Polska, która od wieków była eksporterem żywności zaczyna cierpieć głód nie tylko na skutek wadliwości komunistycznego systemu gospodarczego, ale także w wyniku wyczerpania gospodarczego rosyjskiego i podporządkowania wszystkich potrzeb kraju gwałtownym przygotowaniom wojennym Rosji i jej satelitów.

3. Tragiczna sytuacja Polski i wszystkich innych krajów, które stały się łupem komunistycznej antycywilizacji, jest następstwem porzucenia pod koniec ostatniej wojny zasad moralności międzynarodowej ujętych najlepiej w Kartie Atlantycznej. W wyniku polityki ustępstw w stosunku do nowej sowieckiej agresji, rozpoczętej już w drugiej fazie ostatniej wojny, Rosja zdobyła dla komunizmu olbrzymie obszary azjatyckie. W jednym wypadku doszło do wybuchu działań wojennych i od 18 miesięcy toczą się na Korei krwawe walki, w których siły zbrojne Narodów Zjednoczonych zwalczają napastnika, zachęconego, a możliwie nawet kierowanego, przez jednego ze stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Bliski Wschód znajduje się w stanie poważnego zagrożenia, zwłaszcza z powodu zachęty, jaką niektóre ruchy skrajne znajdują w agresywnej polityce i w samym istnieniu imperialistycznego mocarstwa komunistycznego.

Rosja znalazła się w sercu Europy, która jest podzielona na dwie części: na wschodzie kraje uciemiężone przez Sowietów, na zachodzie — kraje zagrożone przez Sowietów. Europa zachodnia pozbawiona naturalnego uzupełnienia w postaci środkowej i wschodniej części kontynentu, nie jest zdolna do obrony swej niezależności własnymi siłami.

W ten sposób Rosja zajmuje nadal pozycję, która jej umożliwia realizację planów światowej agresji. W chwili dla siebie dogodnej będzie mogła uderzyć w kierunku dowolnie wybranym.

4. Opanowanie państw Europy Środkowej i Wschodniej oraz stworzenie zespołu państw satelickich ma dla planów sowieckiej agresji światowej decydujące znaczenie. Największym i najludniejszym z tych państw jest Polska. Położenie na całym obszarze

środkowo - europejskim, zarówno na północ jak i na południe od Karpat, zależy od jej opanowania. Ujarczenie Polski uniemożliwiłoby istnienie jakiegokolwiek państwa niezależnego od Moskwy na przestrzeni ciągnącej się od granicy greckiej aż po Zatokę Fińską. Świadectwem wagi, jaką Rosja sowiecka przywiązuje do kluczowego bastionu polskiego, jest gwałtowne wyposażenie w sprzęt nowoczesny polskich sił zbrojnych podległych sowieckiemu marszałkowi, terror polityczny i daleko idąca próba sowietyzacji Polski, której ludność ma być w ten sposób przysposobiona do przyszłej walki przeciw Zachodowi.

Oswobodzenie Polski od panowania komunistycznego stanowi zatem niezbędny warunek zmiany sytuacji międzynarodowej, która by pozwoliła na prawdziwe zapewnienie sprawiedliwości i pokoju. Bez takiej zmiany Zjednoczone Narody nie będą w stanie służyć celom, do jakich zostały powołane, a obecność wśród nich delegatów ciemnioczoł Moskiewskich i ich komunistycznych satelitów będzie zaprzeczeniem wyznania wiary (zawartego w 2. alinea wstępu do Karty Zjednoczonych Narodów) „...w podstawowe prawa człowieka, w godność i wartość jednostki, w równość praw mężczyzn i kobiet oraz wielkich i małych narodów“.

PRACE NAD UTWORZENIEM IV. RADY NARODOWEJ

(PAT) Na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej R. P. (Dz. U. R. P. Nr. 2 z 1951 f. poz. 4) i zgodnie z dekretem Prezydenta R. P. o przedłużeniu przerwy pomiędzy kadencjami Rady Narodowej R. P. (Dz. U. R. P. Nr. 3 z 1951 r. poz. 4) i zgodnie z dekretem w dniu 3 listopada 1951 r. do wykonywania czynności, związanych z utworzeniem (IV) Rady Narodowej R. P.

Cheć doprowadzić do konsolidacji wszystkich niepodległościowych stronnictw politycznych, zgodnie z uchwałami Rady Narodowej, której kadencja zakończyła się w dniu 5 czerwca br., Rząd R. P. już w dniu 6 czerwca br. obradował nad wyborem mediatora pomiędzy stronnictwami, reprezentowanymi w Rządzie R. P., a stronnictwami, skupionymi w Radzie Politycznej.

W dniu 11 czerwca br. Rząd zwrócił się z prośbą o podjęcie mediacji do p. gen. dr. Mariana Kukieła. W dniu 13 czerwca br. gen. Kukiel przyjął wobec Prezydenta R. P. misję mediacyjną i rozpoczął rozmowy ze stronnictwami.

W dniu 21 sierpnia br. stronnictwa, reprezentowane w rządzie, przesyłały gen. Kukielowi wspólne pismo, określające ich stanowisko co do wysuniętych propozycji, zaznaczając co następuje:

„Precyzując w powyższym ujęciu swe stanowisko, podpisane ugrupowania polityczne ponawiają swój wniosek o zwołanie przed 4 września 1951 r. zebrania sześciu ugrupowań politycznych w celu przedyskutowania wszystkich wniosków w sprawie tworzenia Rady Narodowej R. P. i uzgodnienia w tym zakresie wspólnego stanowiska.

„Gdyby do powyższej daty nie doszło do porozumienia, gotowi jesteśmy prowadzić rokowania dalej w okresie tworzenia IV Rady Narodowej R. P., zgodnie z obowiązującym dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 grudnia 1939 r.

Mocarstwa zachodnie wcale nie ukrywają, iż swój projekt rozbrojenia wysunęły tylko po to, by uprzedzić podobne posunięcie ze strony Rosji. Zmusiwszy Rosję do odrzucenia projektu powszechnego ograniczenia zbrojeń mocarstwa zachodnie osiągnęły pewien sukces taktyczny i propagandowy. Rozmiarów tego sukcesu nie należy jednak przeceniać. Sowiecka wojna psychologiczna gra bowiem równocześnie na dwóch klawiszach: na pragnieniu pokoju i na strachu przed wojną. Między tymi dwiema postawami istnieje ogromna różnica. Są ludzie, pragnący pokoju, ale nie bojący się wojny. Ludzie ci, postawieni wobec konieczności wojny, potrafią walczyć odważnie i bezwzględnie. Sowiecka propaganda pokoju apelowała równocześnie i do tych, co pragną pokoju i do tych, co boją się wojny. Obecne pogardliwe odrzucenie przez Wyszynskiego zachodniej propozycji rozbrojenia i równocześnie

Oslabienie i rozerwanie więzów łączących Europę z Ameryką jest przedmiotem nieustających wysiłków sowieckiej polityki i dyplomacji, a jednym z filarów tej polityki są rachuby na kryzys gospodarczy w zachodnim świecie. W obecnej chwili kryzys gospodarczy istnieje we Francji i W. Brytanii, natomiast nie ma go w Stanach Zjedn. Trudności gospodarcze Europy zachodniej mają z punktu wi-

PLANY ZBROJENIOWE I ROZBROJENIOWE (Wydarzenia i uwagi)

zna, pełna pogróżek mowa Berii, jak i niedawne wybuchy bomby atomowej w Rosji — są obliczone na zastraszenie tych, co boją się wojny, a jest ich w zachodniej Europie mnóstwo. Mowa Wyszynskiego posiała wśród nich panikę. Najlepszym barometrem tego rodzaju nastrojów w Europie jest neutralistyczna prasa francuska. Nie należy więc sądzić, że zachodnia propozycja przyparła p. Wyszynskiego do muru. Potrafił ją wykorzystać, by tym razem zagrać tylko na samych uczuciach strachu przed wojną, a potem czytał z zadowoleniem np. takie zdanie w paryskim „Le Monde“: „Jest aż nadto widoczne, że świat zachodni jest ofiarą głębokiego kryzysu, który może doprowadzić do rozpadnięcia się więzów łączących Europę z Ameryką.“

EUROPA I AMERYKA

Osłabienie i rozerwanie więzów łączących Europę z Ameryką jest przedmiotem nieustających wysiłków sowieckiej polityki i dyplomacji, a jednym z filarów tej polityki są rachuby na kryzys gospodarczy w zachodnim świecie. W obecnej chwili kryzys gospodarczy istnieje we Francji i W. Brytanii, natomiast nie ma go w Stanach Zjedn. Trudności gospodarcze Europy zachodniej mają z punktu widzenia Kremla jedną zaletę i jedną wadę. Zaletą jest możliwość podniecania niezadowolonych społecznych w krajach europejskich, a wadą jest, że kraje te muszą szukać ratunku przed swymi trudnościami w pomocy Stanów Zjednoczonych i na skutek tego bardziej uzależniają się od amerykańskiej polityki. Przykładem tego może służyć W. Brytania, która rok temu rzekła się korzystania z amerykańskiej pomocy, a teraz na skutek pogorszenia się sytuacji zamierza ponownie o nią się zwrócić. Powrót do władzy Churchilla ma z punktu widzenia Kremla takie same zalety i wady, jak trudności gospodarcze: z jednej strony komuniści liczą na zwiększoną łatwość wykorzystania nieprzychylnych Churchillowi nastrojów robotniczych, a z drugiej obawiają się, że zacięśni oni węgry brytyjsko-amerykańskiej współpracy. Wobec tego, że imię Churchilla łączy się w umysłach ludzkich ze wspomnieniami wojennymi i że był on stale przedstawiany przez lewicową propagandę jako „podżegacz wojenny“, to bardziej twarzą i bardziej wojowniczo postawa ze strony Rosji może tym skuteczniej wywołać strach przed wojną. Na to też musiał liczyć Kreml polecając Wyszynskiemu wyśmiać zachodnie propozycje pokojowe, a Berii pochwalić się rosnącą potęgą Związku Sowieckiego.

Ogólna sytuacja międzynarodowa wcale nie jest śmieszna ani w oczach Kremla, ani w oczach Zachodu. Za miarę powagi tej sytuacji można uznać niezwykle ostrożny i spokojny ton wszystkich publicznych oświadczeń Churchilla, które na ogół nie pasują do jego temperamentu. Co prawda, stojąc przed nim zadania bezpośrednie wcale nie wymagają bojowoci. Za bezpośrednie zadanie należy uznać uzgodnienie polityki brytyjskiej z amerykańską, ponieważ ani brytyjskie trudności gospodarcze ani interesy imperialne na Środkowym Wschodzie nie dadzą się załatwić bez amerykańskiej pomocy. Dlatego do czasu wizyty Churchilla w Stanach Zjednoczonych, wyznaczonych na początek stycznia przyszłego roku, nie należy spodziewać się wyraźnych i określonych decyzji politycznych ze strony Wielkiej Brytanii. Istnienie różnic w poglądach między W. Brytanią a Stanami Zjedn. jest rzeczą znaną.

BAZA ATOMOWA W ANGLII

Ostatnio londyński „Times“ parokrotnie krytykował amerykańską politykę na Korei, a teraz wyraża jeszcze niezadowolenie, że amerykańska polityka przekształciła ONZ na koalicję przeciw-sowiecką, zamiast używać tej instytucji do łagodzenia tarć międzynarodowych. Churchill, wśród licznych komplementów i wyrazów wdzięczności pod adresem Stanów Zjednoczonych uznał za potrzebne oświadczyć: „Poprzedni rząd powziął szczególne ryzyko przyznając Stanom Zje-

dnoczonym główną atomową bazę we wschodniej Anglii, na skutek czego postawiliśmy się w pierwszej linii walki z Sowietami. Mamy wszelkie prawo oczekiwać od Amerykanów jak najbardziej pełnego uwzględnienia naszego punktu widzenia i jestem pewien, że to nie będzie nam odmówione.“

Wystąpienia „Timesa“ i słowa Churchilla są przynajmniej w części obliczone na przygotowanie gruntu do przetargu ze Stanami Zjedn. Nie jest jednak wyłączone, że Churchill naprawdę zażąda usunięcia amerykańskiej bazy atomowej z W. Brytanii i że Amerykanie się na to zgodzą. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że ta baza została stworzona przed wybuchami atomowymi w Rosji i że od tego czasu rozwój broni atomowej w Stanach Zjedn. sprawił, iż przestała być ona bronią wyłącznie strategiczną, przeznaczoną do atakowania głębokich tyłów nieprzyjaciela, a stała się bronią taktyczną, mogącą być użytą na polu bitwy. Ponadto Amerykanie zbudowali od tego czasu wiele innych baz w krajach mało zaludnionych, lub wręcz pustynnych, a także przystosowali atomowe samoloty do startowania z lotniskowców. Baza atomowa w W. Brytanii nie jest więc już dzisiaj tak bezwzględnie Amerykanom potrzebna. Inna sprawa, że Churchill może dążyć do tego, by Wielka Brytania miała swoją własną atomową broń. Jeżeli bowiem istnienie amerykańskiej bazy w W. Brytanii może spowodować sowieckie naloty atomowe na brytyjskie miasta, to własna brytyjska bomba atomowa może raczej powstrzymać Rosję od takich nalotów.

DALSZE PLANY ZBROJENIOWE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

W ogóle broń atomowa zaczyna coraz mocniej ciążyć nad planami zbrojeniowymi i planami prowadzenia wojny. Po dokonaniu pierwszego doświadczenia z bombą taktyczną, amerykańskie czynniki wojskowe wyścignęły praktycznie wnioski niemal natychmiast. Szef sztabu Stanów Zjednoczonych, gen. Bradley, oświadczył w dniu otwarcia sesji ONZ, że amerykańskie lotnictwo musi być poważnie rozbudowane w czasie możliwie najkrótszym, a ponadto że winny ulec zwiększeniu również wojska lądowe i marynarka wojenna. Równocześnie Eisenhower otrzymał zgodę władz amerykańskich, by odłożył wykonanie dalekosiężnych planów zbrojeniowych, a zamiast tego uzbroić w przetrągu najbliższego roku 32 dywizje europejskie. Trudno jest przewidzieć tych objawów pośpiechu w tworzeniu sił zbrojnych z obawami, że wojna może wybuchnąć w przyszłym roku. Podobne obawy żywi i Tito, który domaga się od Zachodu broni i który ponadto złożył skargę do ONZ na przygotowania wojenne Rosji i jej satelitów do najazdu na Jugosławię. Powyższe zmiany w planach zbrojeniowych wynikają jednak nie tylko z oceny sytuacji międzynarodowej, ale opierają się również na założeniu, że taktyczna broń atomowa, użyta przeciw wojskom w polu, potrafi nadrobić braki liczebne po stronie Zachodu i umożliwić zatrzymanie natarcia wielkich mas sowieckich.

SPRAWA NIEMIECKIEJ ARMII

W tych przyspieszonych planach zbrojeniowych zajmuje poczesne miejsce sprawa tworzenia niemieckich sił zbrojnych po stronie Zachodu. Francja potrafiła dotąd skutecznie odwieść wprowadzenie tych planów w czyn, ale zdaje się, że tym razem Stany Zjednoczone nie zgodzą się na dalszą zwłokę. Amerykanie, zaczynają dziś mówić Francuzom wyraźnie, że w razie niemożności stworzenia armii europejskiej podporządkują oni niemieckie dywizje bezpośrednio dowództwu Eisenhowera. Francuskie czynniki polityczne ciągle się dotąd spodziewały, że groźba uzbrojenia Niemiec zmusi Rosję do ustępstw i że

(Dok. na str. 8)

OFICYNA POETÓW I MALARZY

W PORCIE



Z. TURKIEWICZ.

ŻAGIEW

CZESŁAWOWI BEDNARCZYKOWI

O wiatr,
o wiatr chwiejny i lekki
chcę się oprzeć — nierozumna
w smutku moim.

A także na świadka
mojego bólu ciebie biorę
gwiazdo na sennym niebie południowym.

I chciałabym oprzeć dłoń
na tajemnicy twojej bożej —
lecz dłoń ta załamana jest
w smutku gorzkim.

Czemu mnie,
czemu właśnie mnie
ten ostry ból dany został —
i czemu na mym życiu cień
kłujący jest — jak krzaki ostów!

Wszak serce moje nazbyt kruche
i słaba dłoń ma —
a nieś w niej muszę poety brzemie,
jak krzak płonący,
jak żagiew nowego dnia.

A także wiem, że słaba dłoń
przebije grób, by prawdę dźwignąć,
i serce moje nazbyt kruche
nie w popiół zmieni się, lecz w miłość.

Przygarnij mnie wietrze lekki —
gwiazdo daleka świadkiem bądź
życia poety,
które jest
przez Boga znaczone cierpieniem —
które jest —
jak krzak płonący —
jak żagiew jutra.

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

WIATR

Struny czekają na mistrza dotknięcie:
na łuku ziemi
ciąciwy traw
napięte
drżą.
Wietrze o palcach kruchych jak szczęście,
harfianzu niemy
zastygły w snach
o struny
trąć!

Niechaj zielona melodia rozerwie
łodyżki drżące na części,
aby wyspiewać mogły do bólu
swoją hymn o szczęściu!

Wietrze uspijony na samym dnie duszy
ciąciwy traw
napięte
trąć!
Może mnie także śpiewać nauczy
miękką twą
dłoń.

HENRYK MIRZWINSKI

WIERESZE WESOŁE

UCHYLAM KAPELUSZA

Łobodowskiemu za jego wiersze,
które smakują jak stare wino
i za to, że pochodzi z Lublina.
Czuchnowskiemu za „teraz słowiki“.
Balińskiemu za wiersze pełne białospiewnej muzyki,
zaś Terleckiemu, że nagrodami nas wzrusza,
uchylam z gracją kapelusza.

Grudzińskiemu za jego „rękę“
(patrz „Wiadomości“)
napiszę kiedyś specjalną piosenkę
z nie przymuszonej miłości.

Przyłuskiemu za „Kabałę“,
tego wiersz w literackim sezonie.

I mojej żonie wracającej z koszykiem z miasta
z tą samą gracją, co gruszkom spadającym z gruszy,
uchylam kapelusza.

Czesław Bednarczyk

CYRK

Kurtyny idą z szumem w szereg
Przy wtórce orkiestrowych kantat —
Atletów, zwierząt, kłownów banda
W krąg arena defiluje trzech.

Za nimi czarny magik pierś
Wydyma strojną od gwiazd złota —
Trampola, stów białych rota
Przyrzeka miłość widzów krew.

Fanfar ochrypiłych nagie wrzask —
Światłom nie staje tchu i siły —
Stonie na wrotkach szlak zawity
Znaczą pod bata suchy trask.

A oto woliżerki wdzięk
Chwiejny na konia białym grzebi-
cie —

Kopyt miarowy loskot gniecie
Pisak pod marsza rażny dźwięk.

Polykacz ognia! Człowiek-wąz!
Cow-boy'e! Lwów tresura wodna!
Klaszcze z ucieką tłuszczu głodna,
Programu śledząc barwny gąszcz.

A błazen roniąc tłuste lzy
Po umazanej bladej twarzy,
Pieje i śmieje się i gwarzy
I z kupra puszcza gęsty dym.

M. LURCZYŃSKI

RUMIANY DZIEŃ

P. KRYSYŃNIE HERLING-GRUDZIŃSKIEJ

Pani Krystyna i moja żona Krystyna.

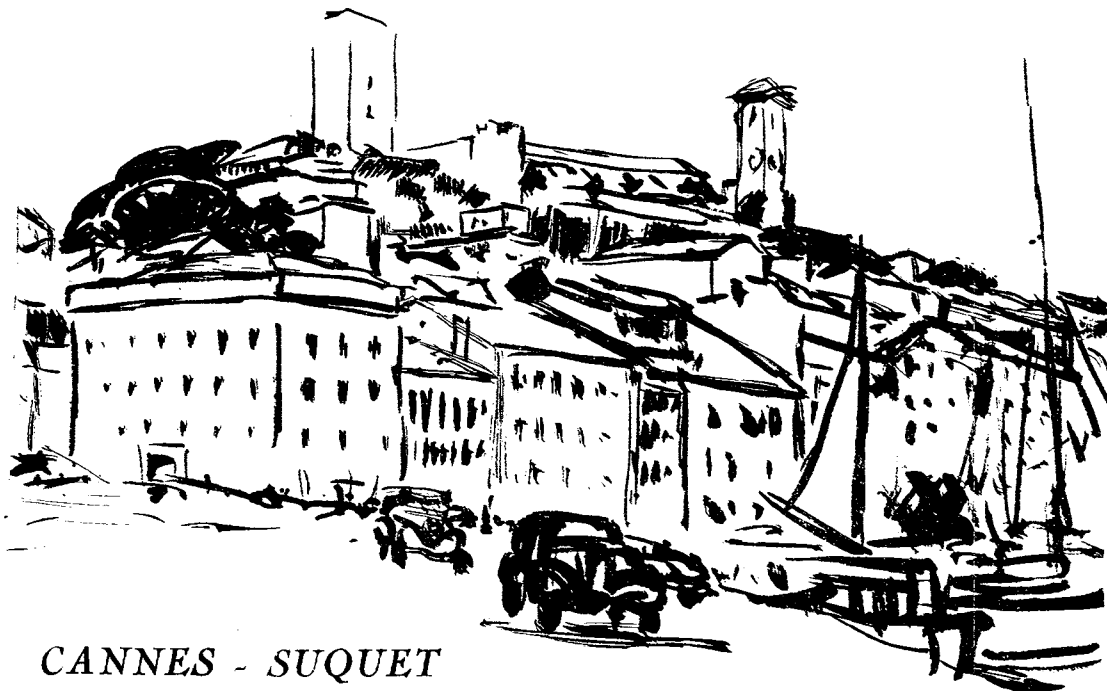
Hej!
Jak dwie butelki czerwonego wina
zarumieniły mi od rana dzień.

Rumiane było przywitanie,
rumiane zjedliśmy śniadanie;
nawet kot, choć czarny zaczął się rumienić
i mrok rumiany wyrzwał z sieni.

Z rumieńcem pierwszy promień wpadł,
rumiany na podłodze siedł,
rumiano w okno patrzył świat,
bo:

pani Krystyna i moja żona Krystyna,
jak dwie butelki czerwonego wina.

CZESŁAW BEDNARCZYK



CANNES - SUQUET

M. LURCZYŃSKI

JAN KUCZAWA

ODCINEK: AZJA

ZA PRZEWODEM WASALA

Delhi, listopad 1951

Legenda rosną nawet dookoła szarych ludzi. Czasem wylatują ich pochlebstwo, częściej obryzguje błoto plotki i narasta na nich grubą warstwą, pod której skorupą zanika prawdziwy kształt ludzki. Cóż dopiero powiedzieć o przywódcach? Siany przez dwuraków diamentowy pył pozwala im błyszczeć niby gwiazdom na firmamentach historii, — zazwyczaj przez krótką chwilę, zanim mniemana gwiazda okaże się meteor.

Literatura i makulatura o Mao Tze-tungu rośnie z każdym dniem. Wychodzi ona przeważnie, jak większość tego, co pisze się o Wschodzie, spod piór pisarzy europejskich i amerykańskich. Niemal każdy z nich zastępuje częściową lub zupełną niewiedzę — chmurami kadzidła lub ciskaniem kamieni.

Przypadek zrzucił, iż podczas niedawnych wędrówek na pograniczu Tybetu spotkałem osiadłego tam ostatnio emigranta chińskiego. Przez szereg lat zajmował on wielu wybitnych stanowisk w Kuomintang. Obserwując jednak wewnątrz rozkład tej instytucji, postanowił — po zawieszeniu broni w r. 1945 — zerwać z nią. Należał zresztą do tych, którzy ulegali wówczas, tak powszechnym, także na

Dawny chiński zabobon każe wierzyć, iż człowiek mający czarne znamie na dolnej wardze, stanie się kiedyś wasalem potężnego zwierznika. Przypadek stwierdził, że takim właśnie stymatem naznaczony jest jeden z wasalów Stalina, Mao Tze-tung, za którego przyczyną cały kontynentalny obszar Chin znalazł się w orbicie Komunistycznego Imperium Rosji.

Mao, wysoki i otyły, sprawia wrażenie Mongola, ale — jak mówią w Chinach — w rękę swym skupił on więcej władzy niż jej przed wiekami posiadał którykolwiek z władców mongolskich. Natomiast jego sposób bycia i jego ruchy przypominają raczej Malajczyka: chodząc, na wzór Malajczyka, pochyla się za każdym krokiem naprzód i w tył, jak gdyby szukał oparcia. Chińczycy chętnie dopatrują się związków między zewnętrznymi i duchowymi cechami człowieka. Widząc kołyszącą się korpus Mao Tze-tung'a, sądzą, iż niezdolny do samodzielnego utrzymania się na nogach, stale poszukuje kogoś, kto mógłby być dla niego podporą. Malajska skłonność do wódczej odzwierciedliła się jakoby w licznych wędrówkach Mao Tze-tung'a, który kolejno przenoślił się z Wuhanu do Kiangsi, z Kiangsi do Yenanu, z Yenanu do Mandżurii, a wreszcie z Mandżurii do Pekinu. Natomiast typowo mongolskie jest okrucieństwo, będące zaprzeczeniem wszelkich, cech ludzkich, które kazalo mu, zgodnie z zasadami „rewolucji proletariackiej“, zastosować w Chinach metody marxo-leninizmu i wziąć na siebie ciężką odpowiedzialność za wymordowanie milionów niewinnych ludzi.

Mao urodził się przed 58 laty w prowincji Human. Rodzice jego, chłopci, posiadali tam kawał gruntu, ale Mao niechętnie pomagał ojcu w pracy na roli i wkrótce przeniósł się do miasta. Ukończył tam szkołę średnią, jednakże padł przy egzaminie, mającym mu otworzyć drogę do studiów wyższych. Szukając pracy, otrzymał posadę w bibliotece uniwersytetu pekińskiego i tam, pilny czytelnik, przyswoił sobie treść pism Marxa, pod których wpływem, a przy pomocy emisariuszy sowieckich, przysłanych z Moskwy, założył wraz z kilku przyjaciółmi w r.

Zachodzie, złudzeniom co do charakteru komunizmu chińskiego. Wierzył w „nową demokrację“, w wolną koalicję stronnictw i w zasadnicze reformy z reformą rolną na czele, które obiecywał Chinom jego starszy kolega szkolny, Mao Tze-tung. Pojechał zatem do Pekinu i spędził tam prawie rok. W jesieni 1950 r. ledwie z życiem zdołał uciec z Chin, unosząc z sobą krwawą wizję terroru i gorzką świadomość oszustwa, zgotowanego światu i własnemu krajowi przez komunistów chińskich.

Długo słuchałem jego opowiadań, spośród których przypominam dziś charakterystykę Mao Tze-tung'a. Zastępuje ona na zapisanie, choćby dlatego, iż pochodzi — co rzadko zdarzało się dotychczas — od Chińczyka, co więcej od byłego zwoleńnika i od dobrego znajomego wodza czerwonych Chin.

Trudno mi rościć pełne prawa do autorstwa tego artykułu. Właściwie starałem się w nim tylko wiernie powtórzyć to, co słyszałem.

1921 Chińska Partia Komunistyczna. Do Kuomintangu, wśród którego przywódców Chiang Kai-shek wysunął się już na czoło, wstąpił Mao Tze-tung, zwiastując nadzieję, iż zdoła organizację tę bądź opanować, bądź rozsądzić od wewnątrz, zaszczepiając jej idee komunistyczne. Historia jego rozpoczęła się z Chiang Kai-shek'em w r. 1927, „długiego marszu“ komunistów przez 12 prowincji do Yenanu, dokąd doszli w r. 1935, a wreszcie ich dwulicowego zachowania się podczas wojny z Japonią — jest znana.

Wr. 1950 Mao po raz pierwszy w życiu opuścił obszar Chin, udając się na szereg miesięcy do Moskwy. Był tam poddany „przeszkoleniu“ w zakresie marxo-lenino-stalinowskiej taktyki oraz podpisał traktat z Rosją, uważany przez wielu niezależnych Chińczyków za dokument zdrady Chin. Po powrocie jego do Pekinu zauważono w nim wiele zewnętrznych i duchowych zmian.

Dawniej Mao lubił ostentacyjne wystąpienia publiczne i chętnie składał wyraźne i kategoryczne oświadczenia co do swej polityki. Na masowych mitingach lub na konferencjach partyjnych często zabierał głos, wygłaszając długie przemówienia, zresztą dla wielu słuchaczy zupełnie niezrozumiałe z powodu jego humanistycznego akcentu i wymowy. I tak w lipcu 1949, przemawiając podczas rocznicowego obchodu Chińskiej Partii Komunistycznej na temat „Dyktatura demokracji ludowej“, podkreślił z całym naciskiem, iż musi się oprzeć o Rosję. W październiku tegoż roku powołany został przez „Doradczą Konferencję Ludową“ na naczelną stanowisko w państwie. W jednym z cesarskich pałaców Pekinu, niby władca z czasów pierwszego cesarstwa czy dynastii Sung, idąc przyjąć na ramiona złotą szatę dostojności, kroczyl Mao ku trybunie, aby objąć ofiarowaną mu władzę.

Widąc w Moskwie zgubił teatralne koturny, bo ustaly jego patetyczne występy, znikła dawna pewność siebie, a gęsto wygłaszane mowy, zastąpił milczeniem, trwające nieraz przez długie tygodnie. Niektórzy Chińczycy sądzą, że świadomość zdrady kraju skłania Mao do unikania ludzi, wobec

których musiałby uciekać się do wykrętów, nie mogąc im powiedzieć prawdy. Zwraca się uwagę i na to, że Mao nie patrzy obecnie ludziom w oczy; jego liczne fotografie, wykonane podczas wystąpień publicznych w ciągu ostatniego roku, nigdy — rzekomo — nie przedstawiają go z oczyma skierowanymi wprost na widza. Cały jego wygląd — dawniej chwiejne, obecnie drżące kroki, ciężki oddech, umykające przed cudzym spojrzeniem — oczy, — daje w całości obraz człowieka, dręczonego niepokojem sumienia.

Może jednak nie tylko sumienie zakłóca spokój Mao Tze-tung'a? Może niepokoi go przyszły los Chin, albo dalsze koleje stworzonej i kierowanej przez niego partii? A może ten człowiek o skłonnościach sybaryty, który po latach wszelkich prywacji dorwał się do monarszego przepychu, drży o własną skórę?

Parę miesięcy po swym powrocie do Pekinu, podjął Mao, na rozkaz Kremla, interwencję w Korei. Od roku już zastępy żołnierzy chińskich spływają na koreańskie pola bitew i wsiakają w nie. Działom wojsk O.N.Z. przeciwstawili Chiny masy ludzkie i — jak się zdaje — przegrały tę wojnę, chociaż Mao przechwala się, że „Amerykanie dostali porządną lekcję“. Eksperci obliczają dotychczasowe straty Chin w Korei na milion ludzi. Wśród poległych tam Chińczyków byli starzy, doświadczeni żołnierze, ale byli wśród nich również prości ludzie, bez jakiegokolwiek zaprawy wojskowej, zapędzeni siłą do szeregów. Obecnie Mao domaga się zawieszenia broni, bo wie dobrze, że jeszcze rok takiej wojny, a z jego rządu nie zostanie ani śladu.

Od chwili, gdy został głową największego z państw — satelitów Rosji, Mao trzyma się z dala od swych współobywateli. Podczas wielkich defilad w Pekinie, maszerujące oddziały wojsk i pochody cywilnej ludności przechodzą przed frontem cesarskiego pałacu przez mur Tien-an-min. Trybuna prezydenta umieszczona jest nad bramą w tym murze, w odległości 300 jardów od defilujących i zgromadzonych tłumów, co zmniejsza możliwość zamachu.

Od lat trzydziestu Mao przyzwyczajony jest pracować w noc. Światło dzienne widuje tylko wtedy, gdy jego obecność na jakiejś ważnej konferencji czy zebraniu jest konieczna. Wstaje dopiero około godziny pierwszej w południe, a na spoczynek udaje się o trzeciej nad ranem.

Nikt nie wie gdzie Mao mieszka. Prawdopodobnie zmienia często siedzibę, czasem przebywając ze swą rodziną w górach, odległych o 10 mil od Pekinu, a czasem w gmachu rządu centralnego, położonym na wyspie pośrodku jednego z jezior, rozrzuconych na obszarach pałacu cesarskiego.

Otacza go liczna gwardia przyboczna i strzeżący tajni, nieumundurowani policjanci. Tylko bardzo wybitni członkowie rządu i partii mają sposobność spotkania go, ale nawet od nich stale trzymają się w oddaleniu kilku kroków. Prawie nikomu nie podaje ręki. Czasem, po konferencji, zatrzymuje u siebie swych towarzyszy, dostojników i generałów na wieczery, ale zawsze wstaje od stołu przed jej zakończeniem. Również na żadnym zebraniu nie jest obecny aż do końca. Nigdy nie widziano go, samego lub w towarzystwie żony na przechadzce, czy to nad brzegiem jezior w ogrodach pałacowych, czy też poza miastem. Otaczająca go gwardia uniemożliwia prawie całkowicie zbliżenie się do niego. Trudno ustalić, czy motywem jest obawa zamachu, czy też chęć wyłączenia niepożądanych wpływów. Powracający z zagranicy uczeni i pisarze przeważnie napróżno zabiegają o audiencję u Mao Tze-tung'a. Związki ze światem zewnętrznym utrzymuje on głównie przez telefon. Oczywiście podsłuch sowiecki zna każdą telefoniczną rozmowę prezydenta Chin, tak jak i rozmowy każdej, interesującej wywiad sowieckiej osobistości.

Sowiety usiłują uczynić z Mao jedną z mistycznych postaci komunistycznego imperium.

W roku 1934 Mao wraz z armią komunistyczną był w prowincji Kiangsi otoczony przez siły Chiang Kai-shek'a. Zdołał jednak na czele podległych wojsk wysiliżnąć się przez jakąś lukę w otaczającym go pierścieniu i od tej chwili dzierzył przez piętnaście lat niepodzielny i niekwestionowany autorytet w Chińskiej Partii Komunistycznej.

W dawniejszych czasach ustępować czasem musiał, pod względem popularności wśród mas, Chu Teh'owi, obecnemu wiceprezydentowi Chin i naczelnemu wodzowi chińskiej czerwonej

armii. W sympatiach szerszych warstw ludności Chu Teh przez dłuższe lata stał tuż obok Mao Tze-tung'a, a nawet ponad nim. Ale Chu Teh, podobnie do wszystkich żołnierzy i „wartowników“ wielo czasu poświęcał lekturze Mao, którego natomiast żarliwie studiował i badał Mao Tze-tung. Tak się stało, że na giełdzie Trzeciej Między narodówki papiery Mao poszły szybciej w górę. Przy poparciu i na życzenie Moskwy stanął na czele Chińskiej Partii Komunistycznej. Odmierzając się swym protektorem, stał się po latach największym z satelickich satelitów — Chiny.

Jednak nawet to nie zapewniło pierwszeństwa w chińskim Paryżu, pozostającym pod ścisłą kontrolą Kremla. Prym wodzi tam jeden z ów wiceprezydentów Chin, przywódca związków zawodowych, którego przez długie lata w Moskwie, w Szao-chi.

Jak dawniej wymawiano w Chinach, jednym tchem nazwisko Chu i Li, tak dziś mówi się Liu i Mao, choć ci ostatni stanowią raczej przeciwwagę niż uzupełnienie. Liu Shao-chi, w swych licznych przemówieniach coraz częściej pomija milczeniem Mao Tze-tung'a, w którego postępowanie dopatrują się ortodoksyjni komuniści już w czerwcu 1950 pewnych odchyłań od dogmatów obowiązującej doktryny. Tymczasem dla Liu Shao-chi Moskwa locuta, causa finita, — so wykonanie instrukcji stoi ponad wszystkim.

Istotnymi dwoma biegunami Chińskiej Partii Komunistycznej, jednak Chu Teh i Liu Shao-chi, — Teh uchodzi za głowę nacjonalistycznego łonie partii, którzy pragnęliby działalność ograniczyć ściśle do szaru Chin. Liu Shao-chi chce jak najciszej związać Chiny z Rosją, a działania Chińskiej Partii Komunistycznej bezwarunkowo podporządkować interesom międzynarodowego komunizmu. Mao wolałby iść do środka między tymi dwoma kierunkami, choć nigdy tego nie przyznawając, że w polityce ma drogi pośrednie.

W rzeczywistości taki obraz ma dziś przed oczyma: Moskwa prędko na pasku Liu Shao-chi, na pasku Liu Shao-chi idzie Mao Tze-tung, a w końcu, wodzem z woli Kremla, chce nie chcąc, Chiny.

Ale teraz częściej słychać głosy zmierzchu Mao Tze-tung'a już się zaczął.

Nowy katalog książek

ZĄDAC BEZPŁATNIE

w „Gryf Publications Ltd.“, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11

XAWERY GLINKA

WSPOMNIENIE

chłopem polskim, którego raczej znałem z literatury, choć sylwetka literacka chłopca polskiego nie była na ogół przedidealizowana i przesłodzona. Najtrafniejsze wydało mi się przyrównanie Witoso do Czepca z Wesela. Ta jakaś twardość i hardość, ta godność i siła upodabniała te dwie postacie nawet zewnętrznie. „Chłopska krew i ten jego pański gniew“ — powiada o Czepcu poeta w „Weselu“. Ale i ten obraz nie dawał dokładnego pojęcia o Witosie, który był zjawiskiem o ilez bogatszym i bardziej złożonym od swego oleoduku literackiego. Zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Witosie tak jak w soczewce skupiły się powiększone nie tylko wszystkie zalety i wartości, ale i wszystkie wady chłopca polskiego.

W tym wczesnym okresie naszej niepodległości, widywałem Witoso niemal codziennie, w związku z moją pracą na terenie Sejmu. Poznałem go osobicie, ale to nie z racji tej znajomości osobistej, która ograniczała się do kilku małoważnych zetknięć z nim i rozmów, ale raczej z racji jego stanowiska bliskiego obserwatora jego działalności publicznej — zrozumiałem dość wcześnie, że należał Witoso do bardzo małego grona pierwszoplanowych postaci odrodzonej ojczyzny. Z wychowania, przekonań i tradycji stałem jak najbardziej daleko od ideałów Polski ludowej, i mimo to musiałem przyznać, że w obozie, którego „Dziennik Powszechny“ bronił przed reformą rolną, nie było ani jednej postaci na miarę Witoso. W hierarchii ustalonej przeze mnie na własny użytek, zaraz po Piłsudskim, siedzi — Witoso.

Czy się myliłem? Sądzę że nie. I sądzę, że nie byłem w tym swoim prze-

konaniu odosobniony, że wielu ba Polaków, którym rozgrywki i walki klasowe, partyjne, osobiste nie płałaniały jasności sądu — myślał, że tak samo, jak ja. Pomimo swych wady swego charakteru i klasowej ciężaenia, takie jak nieufność, upór, zawziętość stanowia, była w tobie prawdziwa wielkość ogarnięcia szerokiej perspektywy ojcowskiej i przyszłości narodu. W nim coś z wódzarskiej całej ziemskiej, coś z Piasta i coś z Kościuski, coś co mu kazalo zapominać o zwą wewnętrzną i małych frymali, gdy chodziło o dobro całości i nie jest Rzeczypospolitej, coś co mu pozwalało uchylać się od odpowiedzialności, gdy trzeba było dla dobra du brzemiu tej odpowiedzialności, cały naród na barki przyjąć.

Pamiętam doskonale przewidywać gwałtowne niekiedy rozprawy w mie Ustawodawczym w sprawie reformy rolnej. Zdawało się czasami, że sprawy tej, od jakiegoś drobniaragrafu tej ustawy, o której toczył homeryckie zaiste boje pomiędzy ciwnikami reformy a jej zwolniami, zawisły losy odrodzonego polskiego, przyszłość naszego po prostu, więcej — szczęście ludzkości! Jak z trębny spadały ciężkie, najcięższe pociski, jemych oskarżeń i grób, jak w luarach sejmowych toczyła się partyzantka poparta oszerstwem na nie nie oglądająca się intruzyczna.

Witoso, świetny mówca, w chwili gdy w momentach poczucia słabości głoszonej przez siebie prawdy, — jak pochodnia płonąca na — swoim t. zw. chłopskim roz-

POGAŃSKA PRZYSIĘGA WOJSKOWA

Z okazji gorączkowego popularyzowania w ostatnich tygodniach t. zw. „wojska polskiego“ wśród społeczeństwa w kraju — prasa komunistyczna propagowała również komunistyczną „rotę przysięgi wojskowej“. Po wielu zmianach tekst tej „przysięgi“ ma obecnie brzmienie następujące:

„Przysięgam strzec niezłomnie wolności, niepodległości i granic Polski Ludowej przed zakusami imperializmu, a w razie potrzeby, nie szczędząc krwi ani życia, mężnie walczyć w obronie mojej Ojczyzny aż do pełnego zwycięstwa nad wrogiem, stać nieugięte na straży pokoju w jednym szeregu z Armią Radziecką i innymi sojusznymi armiami i w razie napaści walczyć w braterskim przymierzu (!) o świętą sprawę niepodległości, wolności i szczęścia ludu. Przysięgam służyć ze wszystkich sił Polsce Ludowej, bronić niezłomnie praw ludu pracującego, stać nieugięte na straży władzy ludowej, dochować wierności Prezydentowi Rzeczypospolitej. (oczywiście chodzi tu o Bieruta! — red.) Przysięgam Narodowi Polskiemu; być uczci-

wym, zdyscyplinowanym, mężnym i czynnym żołnierzem Polski Ludowej, przykładać się gorliwie do szkolenia wojskowego, wykonywać dokładnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów, dochować ściśle tajemnicy wojskowej i państwowej, strzec pilnie mienia wojskowego i społecznego i nie splamić nigdy honoru i godności żołnierza polskiego.“

Ta osobiwa „przysięga“ źle, nieporadnie i rozwekle zredagowana — jest właściwie jeszcze jedną deklaracją polityczną. Zawarty jest w niej program komunistyczny, z jakim Sowiety na bagnietach swej „armii radzieckiej“ wyszły na podbój świata, ku utrapieniu ludzkości. Nie ma oczywiście w tej komunistycznej „przysiędze“ wzmianki o Bogu. Żołnierz polski zawsze dotąd składał przysięgę w obliczu Boga, swego Stwórcy i Prawodawcy. Komuniści usunęli wszelką wzmiankę o Bogu.

Rzecz jasna, że ta bezbożna przysięga nie obowiązuje Polaków zmuszonych do służby pod rozkazami Rossowskiego.

Tydzień książki polskiej

(Korespondencja z Nottingham)

Gościnne, otwarte podwoje Domu Polskiego zapraszają do wejścia... Oczy przyciąga artystycznie wykonany napis: „Tydzień Książki Polskiej — Wystawa — Kiermasz — Zabawa”. Jak w one dobre czasy, rozrosły się, rozwiłały po wszystkich kątach „kaziukowe” stragany... Kusi i wabi stoisko z zabawkami w barwne baloniki zdobne... To tu przecie mieści się zaczarowany świat, świat bajki, centralny punkt zaciętych spojrzeń naszych milusińskich... Rozkoszne cudenka, a i mnoga ilość książeczek dla dzieci o pięknych, tak wiele obiecujących okładkach... Pod względem treści i formy: „do koloru, do wyboru”, jak się na kiermaszach wykrzykuje... Obok stoisko w kształt serca ujęte, ugina się pod stemem pierników, a patronuje mu uroczą, przemila p. Izabela Woźnicka.

„...Lecz czmyże było to wszystko wobec PIERNIKA!... Królował on tu niepodzielnie, ujęty w kształt ludzkiego serca, podstrojony nieskazitelnej dieli lukrem lub gmatwaną wzorów różu upiękuszony.

„Należało do dobrych obyczajów przynieść takie piernikowe serce do domu. Kolega, czerwieniąc się, szukał odpowiedniego serca dla koleżanki, małż dla żony, dzieci dla rodziców, a rodzice dla swych pociech, najmilsza dla swego kochadka, jak to mówi na wskrosz wileńskie powiedzonko: „Ksienięc świeci, kochać kee si, do kochania serce rwie się, a kochado daleko, daleko...”. Więc przechowywało się dla niego serce w pudełeczku, aż je porządnicza myszka wyjada i w świat po tej psocie śmignęła, wszem wobec i każdemu z osobna króla piernikowego z „kaziukowego” kiermaszu sławiąc (fragment z powieści niżej podpisanych: „Świetlisty szlak”).

Wyroby skórzane mają w sobie coś swojskiego. Ot te torebki... Takie same jak wszystkie, a przecie jakies inne, bo przez polskiego „rzemieślnika” (b. kpt. pilota L.) wyprodukowane. Włożony w ich wykonanie trud, każdy szew, każde zagięcie mówi o serdecznej myśli emigranta, mającego na utrzymaniu rodzinę, którą chciałby do wolnej ojczyzny doprowadzić... Stojący tuż obok stragan z robotami ręcznymi (p. Jędrzychowska), gromadzi wielu ciekawych, a wykonana przez znanego na tutejszym gruncie artystę p. Błażejwicza serwetą, budzi zdumienie precyzyjnością roboty i oryginalnością pomysłu. Podoba się szczególnie Anglikom, których na kiermaszu nie brak. P. Błażejwicz ma jeszcze w innej części Domu Polskiego wystawę wycinanek, o której pisaliśmy już kilkakrotnie, a które budzą nieustanne zainteresowanie Polakami Nottinghamu. — Następnym z kolei kiosku, to pocztówki świąteczne i inne, zrobione przez dzielny ludkę harcerski naszego środowiska (mają własną pracownię), oraz pyszne reprodukcje dzieł polskich malarzy (motywy regionalne) w formie kart świątecznych, wykonane przez czelniczkę Biblioteki Domu Polskiego p. L., ale najbardziej rozpanoszyła się w tej pięknej sali, przyzdobionej w polskie, regionalne motywy (doskonałe są kolorowe wycinanki na lampach) — wystawa książki polskiej. Jej to przecie, — Książce — jest poświęcony ten wspólny, świetnie szarmonizowany wysiłek, któremu na imię „Tydzień Książki Polskiej”.

Nie brak oczywiście także lokalnej stacji nadawczej, zmontowanej bezinteresownie przez znanego elektro-radio-technika, p. Soleckiego.

Ale oto rozlega się przeraźliwy świst tradycyjnej piszczałki kiermaszowej na znak, że „Kaziuk” rozpoczął muzyka „różnie” melodie ludowe, publika plynie i plynie, powstaje „prawdopodobny” tłok, kotłuje się, pieni szampańsko pyszny, dziecięcy rozgwar, fruwa baloniki, krzyżują się pytania i odpowiedzi, dźwięczą peny i szylingi, szeleszczą obiecujące banknoty, dzwonią szklanki, chrzęszczą apetycznie pożerane przez matę i duże dzieci pierniki, torty, ciasta, ciasteczka, błyskają w niejednym oku lzy rozrzewnienia na widok serc

piernikowych, śpiewa ludowe piosenki niezastąpiony, kochany „Bard”, czaruje uśmiechami i przywabia do swego straganu tłumy gości „mała mateczka, przyszłej, wielkiej czwórki”, 24-letnia p. Izabela Woźnicka, padają z głośni słowa serdecznych powitań. Dziennikarza z „Nottingham Guardian”, popularnego prezesa Samop. Lotn. Z. Zarzewskiego z małżonką i współpracownicą jego p. Nawarę, sekret. Polsk. Stow. Kat. p. Lubcz-Kanigowskiego, popularną bibliotekarkę p. Janinę i wielu zasłużonych dla tego dnia czytelników Biblioteki Domu Polskiego, których trudno wymenić, gdyż byłoby to setki czcigodnych nazwisk.

Wreszcie tany... przy dźwiękach orkiestry Polskiego Stow. Młodzieży Katolickiej.

„Książko, pociecho ty moja...”, polski Nottingham szanuje cię, ceni, ba, kocha, o czym wymownie świadczy ten piękny, niezapomniany tydzień i ten wspaniały, czysty dochód, wyrażający się okazałą kwotą 28 funtów... Iż to przybędzie do naszej Biblioteki pięknych, wartościowych książek!

Janina i Romuald K.

Znamienna uchwała Rady Głównej Tow. Szkocko-Polskiego

W czasie ubiegłej wojny oddziały Tow. Szkocko-Polskiego gromadziły drogą publicznych zbiórek specjalny fundusz, przeznaczony na budowę jednego skrzydła szpitala dla dzieci im. gen. Wł. Sikorskiego w Warszawie.

Fundusz ten wynosił wraz z odsetkami na dzień 30 czerwca 1951 r. bardzo okazałą sumę: £ 21.228.

Ze względu na to, że wspomniany wyżej cel nie może być w obecnej rzeczywistości politycznej w Polsce zrealizowany, od dłuższego czasu prowadzone były dyskusje na posiedzeniach Rady Głównej Tow. Szkocko-Polskiego, na jaki cel przeznaczony wspomnianą sumę.

Na posiedzeniu Rady Gł. Towarzystwa dnia 25 marca ub. r. powzięto uchwałę w formie zlecenia dla powierników Funduszu - Szkotów, aby uznali oni, że cel zasadniczy — budowy szpitala — jest obecnie niemożliwy do przeprowadzenia i należy pieniądze przekazać na rzecz pomocy inwalidom polskim w obozach D.P. w Niemczech przez sprowadzenie ich do W. Brytanii i umożliwienie im dalszej egzystencji.

Powiernicy Funduszu nie skorzystali z tej sugestii i zasięgnięli ponownie w tym roku zdania Towarzystwa, które zbierało fundusze.

I oto na posiedzeniu dorocznym Rady Głównej Tow. Szkocko-Polskiego odbytym dnia 20 października br. najważniejszym zagadnieniem stała się sprawa użycia funduszu m. Gen. Sikorskiego.

Powiernicy Funduszu w osobach Lorda Elgina i Mr. Burrows'a (obaj kawalerowie orderu „Polonia Restituta”) po konferencji z „British Council for Aid To Refugees” powzięli w Londynie projekt zakupienia w mieście Dundee w Szkocji lub w jego okolicach domu, któryby skupił matki nieślubne z ich dziećmi.

Projekt ten spotkał się z ostrą krytyką członków Rady.

Prezes Towarzystwa Szkocko-Polskiego adw. John J. Campbell postawił wówczas znamienny wniosek zwróce-

Londyn, 11. XI. 1951

Święto niepodległości jest w pełnym toku. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności data jego przypada na niedzielę, co umożliwiło urządzenie uroczystości niemal wszędzie tego samego dnia. Sprawozdanie z obchodu londyńskiego będziemy mogli podać w następnym numerze. Jak wiadomo m. in. z artykułu „Kultura i Polityka” (R. P.) ogłoszonego w poprzednim numerze „O. B.”, uroczystości urządzono pod znakiem zwrócenia szczególnej uwagi na sprawy kulturalne poza Krajem, ze względu na sytuację w Kraju.

Taką ilustracją sytuacji miało być zebranie z 7 bm. w YMCA na temat „Powieści w Polsce 1945—1950 r.”. Nawiązywało ono do wieczorów dyskusyjnych sprzed roku. Przewodnicząca zabrania Z. Zahorska przedstawiła najpierw obu referentów: G. Herlinga-Grudzińskiego i Z. Broncia oraz wskazała, że nad stroną faktyczną dyskusji być nie może, natomiast może się rozwinąć nad przyczynami upadku literatury pod rządami totalitarnymi, gdyż samo po-

nia się do Rządu Polskiego w Londynie („to the Legal Polish Government in London”) o wyrażenie opinii, na jaki cel wspomniany fundusz powinien być użyty.

Wniosek P. Campbella został przyjęty przez Radę.

Na wspomnianym zebraniu Rady Głównej Tow. Szkocko-Polskiego udzieleno absolutorium ustępującym władzom i wybrano nowy Zarząd Główny Towarzystwa w tym samym co poprzednio składzie z adw. J. Campbellem jako prezesem na czele.

Ze strony polskiej pozostał nadal wiceprezesem mec. T. Baykowski z E-dynburga.

W. S-ki.

S. P.

ANTONI MANKOWSKI

Dnia 4 listopada zmarł w Rzymie, w następstwie nieszcześliwego wypadku, s. p. Antoni Mańkowski, były sekretarz ambasady R. P. przy Kwirynale. Pogrzeb przedwcześnie zmarłego dyplomaty odbył się w dniu 15 b.m. po solennych egzekwiach, odprawionych w polskim kościele św. Stanisława przez O. Wojciecha Turowskiego, generała Kongregacji OO. Palotynów. Na nabożeństwie żałobnym byli obecni: ambasador R. P. przy Stolicy Apostolskiej, dr. Kazimierza Papée, minister St. Janikowski, przedstawiciele polskiego kleru i kolonii polskiej w Rzymie oraz liczni przyjaciele zmarłego z korpusu dyplomatycznego. S. p. Antoni Mańkowski liczył lat 44.

S. P.

KAPITAN BOLESŁAW KACZMAREK

25 października b. r. zginął w Pakistanie śmiercią lotnika kpt. Bolesław Kaczmarek, który ostatnio służył w Royal Pakistan Air Force. Podczas lotu ćwiczebnego z samolotem, kierowanym przez s. p. kapitana Kaczmarka, zderzył się samolot prowadzony przez młodego pilota pakistańskiego. Obydwa aparaty spadły na ziemię i obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

S. p. kapitan Kaczmarek odznaczony był orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych oraz brytyjskim D. F. C. Pochowany został z honorami wojskowymi w Karachi.

Cześć Jego pamięci!

Z ŻYCIA POLONII URUGWAJSKIEJ

Rok rocznicę prasa urugwajska przypomniała 1. września najazd Niemców na Polskę bądźto w notatkach redakcyjnych, bądź też w artykułach przyjętych od naszych przyjaciół lub rodaków.

Świat dzisiejszy — nawet w tak demokratycznym kraju, jakim jest Urugwaj — staje się obojętny. Nie chce przypominać, jak się wyrazili nasi przyjaciele, rocznicę nieszcześliwych dla ludzkości. Ponadto, nawiązawszy na nowo stosunki z Niemcami, świat unika drażnienia i tarę i nie chce przypominać barbarzyństw i okrucieństw, jakich nam nie wolno zapominać. Winniśmy przypominać światu krzywdę wyrządzoną narodowi polskiemu, tym bardziej, że ta krzywdą była początkiem dalszych krzywd, wyrządzonych nie tylko Polsce w największym stopniu, ale i innym narodom.

Wprawdzie Kolonia Polska nie urządziła aktu publicznego z okazji smutnej rocznicy, ale prasa zamieściła i radiostacje nadały orędzie La Voz de Polonia skierowane do Urugwaju z przypomnieniem krzywdy wyrządzonej Na-

dejście aksjomatyczne do twórczości nie zawsze było zabójcze.

Grudziński omówił całokształt powojennej twórczości powieściowej w Kraju operując się na podziale W. Roi z „Przeglądu Powszechnego”. Pierwszy okres obejmuje powojenne lata 1945—46, względnego liberalizmu w drukowaniu książek zawierających przeważnie przeżycia wojenne (Rudnicki, Andrzejewski, Broszkiewicz, Borowski, czy Brandys). Na drugi okres 1947—48 r. składa się ścieranie przez walczące ze sobą poglądy na świat marksistowski i katolicki t. zw. centrum, które reprezentowali M. Dąbrowska i J. N. Miller. Na książki wydane w r. 1948 przypada zdaniem mówcy najwyższe wzniesienie się twórczości powojennej w Kraju. (Naikowska, Breza, Putrament, Andrzejewski, Iwaszkiewicz). W bloku katolickim występują przede wszystkim Zawieyski, Dobraczyński, Gołubiew, Grabski i H. Malarska.

Okres od zjazdu szczecińskiego literatów jest wyraźnym okresem propagowania „realizmu socjalistycznego”, określonego jako realizm, który nie zajmując się złymi stronami rzeczywistości stara się widzieć fakty w świetle wizji przyszłości. Dotychczas nikt jednak nie dał zadowalającej jego definicji. Okres ten nie wniósł nic dobrego literacko, podobnie jak rozpoczęty w 1950 r. następny, stojący pod znakiem t. zw. tematyki produkcyjnej i żądań związanych z planem 6-letnim. Tu są próby Żukrowskiego, czy Morcinka, będące tylko odmianą t. zw. eskapizmu technicznego, czyli ucieczki pisarza w opisy procesów wytwórczych. Prelegent zakończył akcentem mocnego pesymizmu ze względu na niepokojący stan w Kraju, grozący produkcją samej makulatury, jeśli patrzeć

NOWE WYDAWNICTWA

Alma Mater Vilnensis — Prace Społeczności Akademickiej U. S. B. na obczyźnie. — Londyn 1951. Str. 157 i 3 nł. Zawiera: I. Społeczność Akademicka U. S. B., II. Inauguracja Październikowa, III. Litwini, Białorusini i Polacy w dziejach kultury W. Ks. Litewskiego — Władysław Wielhorski.

The Eastern Quarterly. Vol. IV. No. 3. July 1951. London—Paris. Zawiera: James Bokalders: Russia and the Baltic Sea. Kazimierz Głabisz: The so called Satellite Countries in the Event of War. Jacques O. Graezer: Two Opposite Trends of Czech Policy. Franus Honti: Atlantic Defence and our Standpoint. R. L. Knejevitch: Jugoslavia and the last War. Józef Poniatowski: Population of the Intermarium after the Second World War. Slobodan Jovanowitch: On the New Machiavellism. Personalities, Documents, Comments on Current Affairs. Review of Books.

The Eastern Quarterly. Vol. V. No. 4. October. London—Paris. Zawiera: D. N. Ciotori: Treuga Stalini. Andrew Gushvili: The struggle of the Caucasian Peoples for Independence. Stephen de Ropp: Between Germany and Russia. Zygmunt Sławiński: Poland's Western Frontier on the Odra—Western Nysa Line and the Interests of the Central European Federation. Ryszard Wraga: America and the Soviet Union. Comments on Current Affairs. Review of Books.

Colonel Joseph Beck. Dernier rapport. Politique polonaise 1926—1939. Histoire et Société d'Aujourd'hui — Editions de la Baconnière, Neuchâtel. — Paris b. d. (1951). Str. XXII i nł. oraz 361 i 7 nł. Oskar Halecki — Eugeniusz Pacelli — Papież pokoju. — Wydawnictwo Hosiąnum — Rok 1951. b. m. (Londyn). Str. 271 i 1 nł.

Stanisław Gierat — Młoda Wieś. — Nakładem grona koleżeńskiego — Londyn 1951. Str. 32 i 2 nł.

Stanisław Mackiewicz (Cat) — Zjednoczenie Narodowe czy Klucz Partyjny — Nakładem Autora. b. m. (Londyn) i bd. (1951). Str. 15 i 1 nł.

na to z obecnej perspektywy.

Broncel mówiąc o motywach zorganizowania wieczoru wskazywał na objawy zubożnienia w stosunku do tego, co się dzieje w zakresie literatury w Kraju, przy równoczesnym szukaniu przez czytelników kontaktu z ruchem wydawniczym w Polsce. Polski pisarz współpracujący na emigracji szukać powinien nawiązania do nurtu tradycji polskiej, ale nie wystarczy mu ani Kaden-Bandrowski, ani Maria Dąbrowska, jako skrajni przedstawiciele literatury międzywojnia, i raczej kontynuowałby postawę pamiętnikarską o silnym zabarwieniu społecznym widoczną np. u Uniłowskiego. Literatura polska nie rozprawiła się z szeregiem zagadnień aktualnych, a zwłaszcza z metafizycznym zagadnieniem grozy panującej w świecie. Przy tym m. in. mówca doradzał pisarzom na emigracji, by rozprawiali się w swych pracach literackich z okresem prądów t. zw. sanacji (wywołało to zdumienie i zastrzeżenia w dyskusji). Mówca uważał wreszcie że za wcześniej jest wypowiadać się ostatecznie co do t. zw. tematyki produkcyjnej.

Nad wywodami prelegentów — streszczonymi tutaj w najogólniejszym zarysie — wywijała się ożywiona i długa choć bardzo rozproszona dyskusja, w której zabierali głos pp. dr Strzałkowski, Niemojewska, Stypulkowska, T. Nowakowski, Sambor i Chmielowiec. Przyczyniła się jednak do wyjaśnienia kilku nieporozumień i przejaśnienia kilku niejasności literackich przez referentów i uczestników zebrania, zwłaszcza jeśli chodzi o stosunek do literatury w kraju i na emigracji. Zastrzegano się kategorycznie przeciwko narzucaniu jakiegokolwiek tematyki literaturze, wprowadzaniu momentów politycznych do rozpatrywania spraw literackich — jak to czynił p. Broncel — i skłonności do „teoretyzowania sytuacji nierzezywistych”. W dalszych zebraniach tego rodzaju niewątpliwie uda się osiągnąć większy stopień sprawności przez dokładniejsze przygotowywanie referatów i większe uporządkowanie dyskusji.

(n)

NIEZADOWOLENIE KREMLA Z PISARZY W POLSCE

Na wiosnę i w lecie br. odbywał się w Polsce t. zw. „Festiwal polskich sztuk współczesnych”. Był to przegląd sztuk teatralnych, zamówionych przez reżym komunistyczny, a opartych o zadane tematy.

Rezultat tych „zamówień społecznych” musiał być, jak było do przewidzenia, bardzo mierny. Z Polibitwa, które otrzymało odpowiednie opinie od jeżdżących po kraju kontrolerów sowieckich, przyszły do kierowniczych ośrodków teatralnych ostre admonicje i nagany: krytykowały niski i niedołyżni poziom wystawionych sztuk, oraz wytykały komunistycznym ośrodkom teatralnym, które owych „zamówień społecznych” dokonywały, nie uwzględniając przy zamawianiu u autorów wielu tematów, ważnych dla aktualnej propagandy komunistycznej. Przede wszystkim zapomniano zamówić sztuki o temacie popularnym armii sowieckiej i Rokossowskiego...

Natychmiast po otrzymaniu tych nagan odpowiednio biura teatralne zwołały „naradę dramaturgów polskich” pod nadzorem oślawionego wiceministra Sokorskiego. Referat wygłosił L. Kruczkowski. Po referacie i dyskusjach, polityk Sokorski udzielił literatom ostrych napomnień oraz wydał polecenie pisania nowych sztuk, które uwzględniałyby aktualne propagandowe tematy komunistyczne. (IC)

KAMPANIA WRZESNIOWA 1939

cz. 1 — Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną

ARMIA KRAJOWA

dwie pierwsze książki z cyklu wielkiego, pięknie wydanego, wielotomowego opracowania Komisji Historycznej Sztabu Głównego pt. **POLSKIE SIŁY ZBROJNE W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ**

do nabycia w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, London, S. W. 7. oraz we wszystkich księgarniach i kioskach polskich w W. Brytanii. Ponadto u przedstawicieli w Argentynie: T. Dąbrowski, Av. Leandro Alem 641, Buenos Aires. w Australii: Vistula, 77 Pitt Str., Sydney, w Brazylii: Z. Kiełtńska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana, oraz we Francji: Kanadzie, Portugalii, St. Zjedn. i wielu innych krajach.

Popleraj POLSKIE TEATRY!

PACZKI DO POLSKI
wysyła najtaniej

P&B Supply Centre Ltd.,
2, ALBERT GATE, LONDON.
S. W. 1.

Duży wybór materiałów wełnianych, bielizny, pończoch nylonowych najwyższych gatunków. — LEKARSTWA. — Zegarki ręczne (tylko do Polski).
Szybka obsługa. — Żądacie naszych cenników materiałów.
Firma istnieje przeszło 6 lat.

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

S. medaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.

179, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

NYLONY

Największy wybór — Fully fashioned

ceny za 2 parv:

NYD 51 Gauge 30 Denier 20/-
NYL 54 Gauge 30 Denier 23/-
NYM 51 G. 15 D. „Szkłane” 25/-

NYS 54 G. 15 D. „Szkłane LUX” 27/-
NYF 60 G. 15 D. „Szkłane Extra” 29/-
NET 54 G. 15 D. „Fishnet Siatkowe” 30/-

Obszerne cenniki na paczki do Polski i Rosji na żądanie

HASKOBA LTD.
2, HOGARTH RD., LONDON, S. W. 5.
Naprzeciw stacji Earls Court.

ROZPRAWA Z SOWIETAMI CZY Z POLSKĄ!

P. Wyszyński odpowiedział szyderczym śmiechem na propozycję rozbrojenia trzech mocarstw zachodnich. Gdy to oznajmiał, prawdopodobnie był szczery. Rozbrojenia propozycja trzech mocarstw nie mogła być przyjęta przez Rosję Sowiecką, opierała się bowiem na zasadzie istotnej kontroli międzynarodowej, której poddałyby się wszystkie narody zjednoczone, co z punktu widzenia logiki systemu rozbrojenia jest słusze i uzasadnione. Rzecz jasna, że Rosja musiałaby przestać być Rosją. Sowiety Sowieckimi a komunizm, by na obszarze rządzone dziś przez Stalinę mogły wjeżdżać komisje międzynarodowe i poruszać się tam swobodnie, badając stan uzbrojenia tego kraju.

Prawdopodobnie jednak również p. Acheson przyjął śmiechem kontropropozycję „pokojowe” Rosji Sowieckiej, które m. in. zawierały żądanie rozwiązania Bl-ku Atlantycznego. Wyszukiwując takie „pretensje”, Wyszyński wiedział, że nie będą one przyjęte.

Obie propozycje rozbrojenia nie mogły zatem prowadzić do rozwiązań praktycznych, aczkolwiek propozycja zachodnia była bardzo praktyczna. Cele ich były ściśle propagandowe. Posłużyły do wykazania raz jeszcze, że między obu blokami istnieje przepaść. Zbrojenia nigdy nie są źródłem zatargów politycznych, lecz ich następstwem. Gdyby jakimś cudem doszło do pojednania między Wschodem a Zachodem, ogólne czy stopniowe ograniczenie zbrojeń nastąpiłoby oczywiście samorzutnie. Dziś — zwłaszcza po wystąpieniu Wyszyńskiego w ONZ — można oczekiwać jedynie dalszego wzmocnienia tempa zbrojeń, a niedawna podróż gen. Eisenhowera do Waszyngtonu stanowiła pod tym względem wskazówkę zupełnie wyraźną.

A więc dalsze zbrojenia. Jaki jednak jest cel zbrojeń po stronie Zachodu? Oficjalnie i w publicystyce krajów zachodnich szerzona jest doktryna, która cele te tłumaczy w sposób zadziwiająco prosty. Zachód zbroi się nie z myślą o wojnie z Rosją Sow. lecz z myślą o pokoju z Moskwą. Zbrojenia mają jedynie podeprzeć dyplomatów amerykańskich i zachodnio-europejskich, gdy nadejdzie chwila zawarcia nowego i ostatecznego układu z Rosją. Doktrynę tę rozwinął ostatnio londyński „Observer” twierdząc, że w stosunkach z Moskwą po wojnie przeżyliśmy najpierw fazę porozumienia z Rosją Sowiecką i próbę oddania wielkiej trójce (Stanom Zjednoczonym, W. Brytanią i Rosji Sow.) rządów nad światem. Ta próba nie udała się mimo, że jak pisze „Observer” — „zdradzoną dla niej wierznych sprzymierzeńców” i skazano „na ogromne cierpienia wiele milionów niewinnych ludzi, wydanych w ręce sowieckie”. Po tym okresie raczej kryminalnym niż pokojowym, nastąpił okres drugi szukania „równowagi sił” między Zachodem a imperium sowieckim. To się również nie udało. Obecnie zatem — zdaniem „Observera” — należy wytworzyć „nie-równowagę sił” na korzyść Zachodu, by w ten sposób utrzymać pokój. „Pokój przez siłę” — oto hasło dnia, przy czym ta siła ma zmusić jedynie Rosję do zaniechania dalszych podbojów w Europie i Azji. To są minimalne cele polityczne obecnych zbrojeń. Celem maksymalnym, rzadziej wyrażanym w prasie, byłoby nakłonienie w pewnej chwili Rosji drogą perswazji, popartej bagietkami, lecz bez wystrzału, do cofnięcia się do swych granic (w Europie oczywiście na Bugu). Ci marzyciele, którzy pocieszają się tymi nadziejami, nie wyjaśniają jednak, co się stanie, jeżeli Rosja się nie cofnie. Nie wyjaśniają również, czy zachowanie władania sowieckiego w Niemczech i Chinach może w jakichkolwiek warunkach stanowić rękojmię trwałego pokoju.

Tak czy inaczej, obok programu zbrojeń istnieje na zachodzie program rokowań z Rosją. Są i tacy, którzy wierzą, że do tych rokowań dojdzie. Co prawda poszczególne mocarstwa w różny sposób wyobrażają sobie rozmowy ze Stalinem. Prez. Truman domaga się np. by Stalin przyjechał do Waszyngtonu, gdyż sam nie zamierza się facygować do Rosji. Prem. Churchill chce wręcz rokować, ale wtedy, gdy Zachód będzie silniejszy pod względem wojskowym. Być może przypuszcza, że Stalin będzie na tę chwilę spokojnie czekał. Prez. Francji Auriol również wystąpił z własną propozycją, nie stawiając już żadnych warunków, byleby tylko „wybitne osobistości” zjechały do Paryża i pogadały. Ta propozycja brzmiała tak naprawdę, że trudno było brać ją dosłownie. Wysłunięcie jej można było sobie jedynie tłumaczyć obawami, które wśród państw mniejszych budzi zawsze perspektywa rokowań między wielkimi mocarstwami. Wielkie mocarstwa bowiem porozumiewają się zazwyczaj kosztem państw mniejszych i nieobecnych. Trudno wymagać, by same płaciły kosztą układów, zawieranych między sobą. W. Brytania boi się, że mogłoby dojść do zebrania „wielkiej trójki” tj. Stanów Zjedn. i Rosji Sow. bez udziału Londynu. Francja zaś boi się zwolania „wielkiej trójki” z pominięciem Paryża i dlatego p. Auriol szybko oznajmił, że pragnie rozmów „wielkiej czwórki” z udziałem Francji w Paryżu. Oczywiście możliwości zwolania „wielkiej czwórki” wywołują z kolei zrozumięcia niepokój i protesty wśród państw pozostałych i niezaproszonych.

I oto pierwszym krajem, który postanowił wyrazić ten niepokój i zażądać dopuszczenia go do rozmów z Rosją, tak by układy z nią nie zostały zawarte jego kosztem — są Niemcy. Donosił o tym „Observer”. Gdyby życzenia te zostały uwzględnione, — może nie w formie wciągnięcia Niemiec Zachodnich do rozmów bezpośrednich z Rosją, bo na to Moskwa się nie zgodzi, lecz w formie przyciągnięcia ich do narad trzech mocarstw zachodnich — wszystkie inne państwa zachodnio-europejskie oraz wszystkie narody uciemnione przez Rosję i czekające na wyzwolenie — miałyby tytuł do uzasadnionego protestu i niepokojów. A już Polacy musieliby uznać taką sytuację za niezmiernie niebezpieczną.

Gen. Guderian w cyklu artykułów ogłoszonych w paryskim „Le Monde” (13.9.51.) jako jeden z warunków udzielenia przez Niemców pomocy wojskowej Stanom Zjednoczonym (brzmi to dość zabawnie) wysunął żądanie przywrócenia Niemcom ich granic na Wschodzie i na Zachodzie i odmówienia uznania dla granicy Odry i Nysy. Nawet londyński „Times” (22.9.51.) ze zniecierpliwieniem zanotował oświadczenie gen. Friessnera, przewodniczącego Ligi Żołnierzy w Zachodnich Niemczech, który na zapytanie, czy żołnierze niemieccy, uderzając na Polskę w r. 1939 wiedzieli, o co walczą — odpowiedział bez zająknięcia twierdząc, dowodząc, że chodziło o „powstrzymanie czerwonego zalewu (!) i ochronę przygranicznej ludności przed szkamaniami Polaków”. Jest to oczywiście twierdzenie oparte na fałszu, albowiem w r. 1939 Niemcy napadli na Polskę w porozumieniu z „czerwonym zalewem”, ściągając ten „zalew” na całą Europę a również i na siebie. Nie mamy prawa jednak wątpić w szczerotę wyjaśnień gen. Friessnera, który uważa widocznie, że napaść Hitlera na Polskę w r. 1939 była słuszną i uzasadnioną.

Tym samym duchem owiane są wypowiedzi rządu zachodnio-niemieckiego, aczkolwiek ubrane w formę bardziej dyplomatyczną i ostrożną. W czasie swego polemiki z rządem zachodnio-niemieckim kancl. Adenauer oznajmił przed miesiącem, iż obszary na wschód od Odry i Nysy uważa za niemieckie, nie precyzując zresztą, gdzie te obszary „niemieckie” się kończą. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby w oczach wielu fantastów niemieckich sygnały one do granic „general-gubernatorstwa” ustanowionego przez Hitlera, albo i dalej jeszcze.

Obecnie dowiadujemy się z „New York Herald Tribune” z dn. 12 list. br., że rząd niemiecki w Bonn wprowadził do swych wypowiedzi oficjalnych nowe, prowokacyjne określenie dla Niem. wschodn., znajdujących się pod okupacją sowiecką. Otóż tę część Niemiec czynniki rządowe w Bonn nazywają obecnie „Niemcami środkowymi”, natomiast „Niemcami wschodnimi” nazywają obszary rościągające się na wschód od Odry i Nysy. W tej przebiegłej formule zawarty jest po prostu program nowego rozbioru Polski. Niemcy zdaje się doszły do przekonania, że właśnie dla dokonania tego rozbioru powstał pakt atlantyki i przeprowadzane są na wielką skalę zbrojenia na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjedn. Trzeba przyznać, że brak jakiegokolwiek programu politycznego mocarstw zachodnich w stosunku do narodów Europy środkowo-wschodniej ułatwia znakomicie rojenia Niemiec oraz ich niebezpieczną i szkodliwą grę polityczną.

Na czym ta szkodliwość polega? Niemcy narzucają się Zachodowi jako rzeczoznawcy wojskowi i polityczni dla spraw Europy Środkowo-Wschodniej i Rosji. Tymczasem w czasie ostatniej wojny Niemcy okazali się bardzo miernymi strategami w rozprawie z Rosją, a ich błędy polityczne, które popełnili tam, konsolidując przy Stalinie wskutek swych bezmyślnych zbrodni dojrzała już do rozkładu Rosję Sow. — dyskwalifikują ich całkowicie jako polityków. Do dnia dzisiejszego wspomnienie Niemców nie tylko w Polsce, ale i w całej Rosji, jak i na Ukrainie — jest tak okropne, że ponowne ich ukazanie się na tych obszarach jako straży przedniej Zachodu, ułatwiłoby jedynie raz jeszcze Stalinowi skonsolidowanie swego imperium przeciw Zachodowi. Jeżeli polityką zachodnią zmierzają do rozbięcia sił przeciwnika, a do tego winna zmierzają każda dobra polityka, mocarstwa zachodnie powinny usuwać Niemców w cień, a nie wysuwać ich na miejsce pierwszoplanowe, a ponadto winny dać narodom czekającym na wyzwolenie rękojmię, że nie potrzebują obawiać się Niemców, gdyż Niemcy nie będą

decydowali o ich losie. Argument, że za politykę Niemiec w ostatniej wojnie odpowiedzialny jest tylko Hitler, a Niemcy obecni są już inni, nie wytrzymuje krytyki w świetle oświadczeń, na które powołał się Niemcy. Nie wytrzymuje krytyki w świetle oświadczeń choćby gen. Haldera, który ofiarowując swe usługi Zachodowi, oświadczył korespondentowi „New York Herald Tribune” (25.8.51.), że „Niemcy były zawsze walecznym ochronnym Europą przed Słowianami”. Srowadzenie rozprawy z niewolniczym barbarzyństwem sowieckim do walki ze Słowianami świadczy, jak prymitywne jest rozumowanie autora. Jest ono historycznie kłamliwe, a politycznie nierozumne, albowiem zmierza również do skonsolidowania Słowian wokół Kremla — czego zawsze pragnęła Rosja.

Te prowokacyjne i bez poczucia odpowiedzialności głoszone wypowiedzi polityków i generałów niemieckich świadczą, że nie zdają oni sobie sprawy z rzeczywistego położenia samych Niemiec, których dawna, zgrubna rola na Wschodzie jest bezpowrotnie skończona. Nie harmonizują one ponadto z polityką Zachodu, a w szczególności Stanów Zjedn., które liczą się z koniecznością rozprawy z Rosją, lecz nie zbroją się dlatego, by rozgromić Polskę. Prez. Truman przemawiając niedawno do przedstawicieli Polskiej Ligi Weteranów w Stanach Zjedn. znalazł znowu ciepłe słowa dla Polski, która w jego mniemaniu „zajmie znowu miejsce jako wolny kraj, wśród wolnych narodów świata”.

Mamy jednak wrażenie, że nadchodzi chwila, w której mocarstwa zachodnie będą musiały wypowiedzieć się bardziej konkretnie i wiążąco w sprawie wyzwolenia narodów uciemnionych za żelazną kurtyną. Pozostawianiu w tej sprawie wyłącznego głosu Niemcom, politykom niemiejącym myślę szerszymi kategoriami — i w maniacki sposób powracającym do burzających marzeń o podbojach, a nawet o masowym mordowaniu Polaków i Czechów — co notował „Le Monde” w korespondencji z Niemiec z dnia 11 paźdz. br. podcina poważnie możliwości polityczne Zachodu wobec Rosji i obraca w niwec obecne zbrojenia.

decydowali o ich losie.

Argument, że za politykę Niemiec w ostatniej wojnie odpowiedzialny jest tylko Hitler, a Niemcy obecni są już inni, nie wytrzymuje krytyki w świetle oświadczeń, na które powołał się Niemcy. Nie wytrzymuje krytyki w świetle oświadczeń choćby gen. Haldera, który ofiarowując swe usługi Zachodowi, oświadczył korespondentowi „New York Herald Tribune” (25.8.51.), że „Niemcy były zawsze walecznym ochronnym Europą przed Słowianami”. Srowadzenie rozprawy z niewolniczym barbarzyństwem sowieckim do walki ze Słowianami świadczy, jak prymitywne jest rozumowanie autora. Jest ono historycznie kłamliwe, a politycznie nierozumne, albowiem zmierza również do skonsolidowania Słowian wokół Kremla — czego zawsze pragnęła Rosja.

Te prowokacyjne i bez poczucia odpowiedzialności głoszone wypowiedzi polityków i generałów niemieckich świadczą, że nie zdają oni sobie sprawy z rzeczywistego położenia samych Niemiec, których dawna, zgrubna rola na Wschodzie jest bezpowrotnie skończona. Nie harmonizują one ponadto z polityką Zachodu, a w szczególności Stanów Zjedn., które liczą się z koniecznością rozprawy z Rosją, lecz nie zbroją się dlatego, by rozgromić Polskę. Prez. Truman przemawiając niedawno do przedstawicieli Polskiej Ligi Weteranów w Stanach Zjedn. znalazł znowu ciepłe słowa dla Polski, która w jego mniemaniu „zajmie znowu miejsce jako wolny kraj, wśród wolnych narodów świata”.

Mamy jednak wrażenie, że nadchodzi chwila, w której mocarstwa zachodnie będą musiały wypowiedzieć się bardziej konkretnie i wiążąco w sprawie wyzwolenia narodów uciemnionych za żelazną kurtyną. Pozostawianiu w tej sprawie wyłącznego głosu Niemcom, politykom niemiejącym myślę szerszymi kategoriami — i w maniacki sposób powracającym do burzających marzeń o podbojach, a nawet o masowym mordowaniu Polaków i Czechów — co notował „Le Monde” w korespondencji z Niemiec z dnia 11 paźdz. br. podcina poważnie możliwości polityczne Zachodu wobec Rosji i obraca w niwec obecne zbrojenia.

Zbrojeniom tym należy nadać szerszy cel polityczny, oparty o ideę wolności. Celem zbrojeń nie mogą być rokowania w dwójkę, czy w czwórkę — z Rosją, lecz doprowadzenie w porozumieniu ze wszystkimi zainteresowanymi czynnikami do wznowienia i scalenia całej Europy. W tych pracach Polska winna być reprezentowana przez rząd Polski w Londynie R.P.

Komisja Aliancka w Niemczech a sprawa Odry i Nysy

„Manchester Guardian” z dnia 12 bm. przynosi wiadomość, iż Wysoka Komisja Aliancka w Niemczech wyraziła swe niezadowolenie z powodu wypowiedzi kanclerza Adenauera w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Adenauer na zebraniu klubu parlamentarnego partii chrześcijańsko-demokratycznej oświadczył, że żądanie niemieckie powrotu okrugów na wschód od Odry-Nysy zostało potwierdzone na piśmie przez mocarstwa zachodnie.

Korespondent „Manchester Guardian” stwierdza, że otrzymał zapewnienie, iż tego rodzaju pisemne potwierdzenie nie zostało nigdy udzielone przez Wysokich Komisarzy i „że sprawa granicy Odra-Nysa nigdy nie była omawiana w czasie pertraktacji w Bonn, toczonej w sprawie przyszłego ustroju Niemiec i ich jednności”.

Czytamy dalej: „Wysoka Komisja zażądała od dra Adenauera, by dał wyjaśnienie w tej sprawie. Wyjaśnienie takie zostało dane, jednak w formie, która jest daleka od zadawalającej... Dano mu tytuł „Tylko dla informacji” i stwierdzono w nim, że powrót do Niemiec terenów położonych na wschód od granicy Odra-Nysa nie może być załatwiony w ramach obecnie omawianego porozumienia między Niemcami a mocarstwami zachodnimi. Wyjaśnienie mówi dalej, że ustalenie granic niemieckich będzie mogło być dokonane dopiero, gdy zostanie podpisany traktat pokojowy z Niemcami.”

PLANY ZBROJENIOWE

(dokończenie ze str. 1)

właśnie na tle sprawy niemieckiej dojdzie do porozumienia Rosji z Zachodem. „Le Monde” pisze, że jeżeli Rosja przywiązuje wielką wagę do sprawy niemieckiej, to Wyszyński powinien pospieszyć się z nawiazaniem rozmów, gdyż dalsza zwłoka może postawić Rosję wobec faktów dokonanych, a wtedy wszelkie rozmowy staną się zbyteczne.

Jak dotychczas Wyszyński nie spieszy się — i być może, że nie będzie się spieszył. Francuzi skłonni są myśleć, że Rosji chodzi tylko o bezpieczeństwo od strony Niemiec, tak samo jak Francji. Jest to błąd, bo celem sowieckiej polityki nie jest pokój i bezpieczeństwo, lecz rewolucja światowa. Jeśli Kreml zostanie postawiony wobec takiego rozwiązania sprawy niemieckiej, która zamknie mu drogę do światowego przewrotu, to może uznać za lepsze wywołanie wojny zanim niemieckie dywizje będą gotowe. Przytoczone wyżej decyzje amerykańskiego sztabu o przyspieszeniu tempa zbrojeń własnych i tworzenia gotowych do użycia dywizji, świadczą, że amerykańskie czynniki rządzące liczą się z powyższą możliwością i chcą być do niej przygotowane.

(S. K.)

HARACZ Z POLSKI DLA STALINA

Z nakazu Moskwy kraje satelickie obchodzą w tym roku specjalnie pracowicie 34. rocznicę „wielkiej socjalistycznej rewolucji październikowej”. Obchody polegały nie tylko na zewnętrznych paradach, przemówieniach, masówkach i holdownicznych telegramach do Stalina „ojca wszystkich narodów”, ale przede wszystkim na niewolniczej i bezpłatnej pracy ponad normę. Produkty tej pracy oddawane są specjalnymi pociągami do Rosji. Na wagonach nalepia się napisy: „Ojcu narodów — wielkiemu Stalinowi — robotnicy polscy w holdzie”.

Ilość bezpłatnej produkcji zarządziły w poszczególnych fabrykach lokalne komórki partyjne. Huta „Kościuszko” otrzymała nakaz wyprodukowania „ponad normę” 1.000 ton stali. Fabryka Józefa Stalina w Poznaniu zobowiązała się wyprodukować za darmo materiałów na 1 milion 152 tys. zł. Podobny haracz nałożono w całej Polsce. Zdaniem prof. Marchlewskiego ten haracz, rzekomo dobrowolny, ma oznaczać „ostrzeżenie dla tych, którzy marzą o wrznięciu się w służbę ginącego obozu imperializmu”.

(IC)

Skarb Narodowy

ZALEGALIZOWANIE PIERWSZEGO KOMITETU SKARBU NARODOWEGO W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Z Chicago donoszą, że tamtejszy Komitet Skarbu Narodowego został zarejestrowany (zalegalizowany) przez władze Stanu Illinois pod nazwą „POLISH NATIONAL RELIEF FUND INC.” — Jest to pierwszy w Stanach Zjednoczonych Komitet Skarbu Narodowego, który uzyskał już podstawę prawną wobec władz miejscowych dla swojej działalności.

Ma to wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju akcji Skarbu Narodowego w Ameryce.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/ taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII szylingów: miesięcznie 5/6 kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; przyjmują: „Gryf” - Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu Is. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75. Zamówienia i należność przyjmują: Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 132 Av. Joffre, Forest, Bruxelles. Należność wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr. 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1750. Zamówienia oraz należność przyjmują: S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'Isle — Paris IV, nr. konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDH miesięcznie fl.: 2,00, kwartalnie 5,50. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwanndorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 4, kwartalnie 10, rocznie 36. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 35 esc., rocznie 120 esc. Prenumeratę przyjmują: A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII fr. szw.: miesięcznie

2,00, kwartalnie 5,50. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case Postale 19. — W SZWECJI koron: miesięcznie 3,60, kwartalnie 10, rocznie 36. Prenumeratę przyjmują: Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stokholm. — W WŁOSZACH lirów: kwartalnie 700. Prenumeratę przyjmują: W Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma. Należność wpłacać przekazem poczt.: 32,50 peso. półrocznie 65 peso, przyjmują: T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 35, półrocz. Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kietliński, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77 Pitt St., SYDNEY; A. Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria; Wład. Dębski, 209, Military Rd., Henley Beach, ADELAIDE, S. Australia; prenum. kwart. £1.0.0A, roczna £3.10.0A, opłata kwart. za premię £0.8.0A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 2,10, półrocznie dol. 4,00. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA oraz na Quebec, Nova Scotia, Prince Edward Island i New Brunswick — T. Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, MONTREAL. — W POLUDNIOWEJ

AFRYCE: kwartalnie 15/-, rocznie 57/-. Prenumeratę przyjmują bez pośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH kwart. dol. 2,10, półrocznie dol. 4,00. Prenumeratę przyjmują: L. Durand Ossetyński, „Wino”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 119 California. — „Gryf”, W. Bieńkowski, 808, Wager St., Utica N. Y. U. S. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22. III. — OGŁOSZENIA: na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co. Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W. C. 2. 109 „GRYF” - PUBLICATIONS LTD., 171, Battersea Church Road, London S. W. 11. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez lam 1£.

Nadesłanych rekopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a, Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920. Adres Administracji: „Gryf” - Publications Ltd., 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. telefon: BATTERSEA 0879.